

Sophie  
Davis

**ZŁOTA  
DZIEWCZYNA**



Sophie Davis

# ZŁOTA DZIEWCZYNA

PRZEŁOŻYŁA

Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Fragile Facade*  
(The Blind Barriers Trilogy #1)

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Redakcja: Adrian Kyć  
Korekta: Beata Wójcik  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Dmitry\_Tsvetkov (Shutterstock.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2014. *Fragile Façade* by Sophie Davis

Copyright © 2019 for the Polish edition  
by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-66338-38-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

„Tajemnicą wielkich fortun [...] jest zawsze jakaś zbrodnia, zapomniana, bo wykonano ją schludnie”.

– HONORÉ DE BALZAC  
(tłum. Tadeusz Boy-Żeleński)





## PROLOG



# Lark

Lark. Lark. Lark. Lark. Lark. Lark.

*Mam na imię Lark. Tego jestem pewna.*

*A co do reszty? Nie jestem już przekonana.*

*To miejsce... Nigdy nie powinnam była się w nim znaleźć. Miałam wszystko, wszystko, co można sobie wymarzyć. Byłam złotą dziewczyną. Takie rzeczy nie zdarzają się ludziom mojego pokroju.*

*Jestem zawieszona między „wtedy” a „teraz”, między przeszłością a tym, co miało być moją przyszłością. Więzą mnie niewidzialne bariery, odcinające od dnia wczorajszego i zasłaniające jutro. I nie ma stąd ucieczki.*

*Moje wcześniejsze życie wydaje się snem, z którego obudziłam się w koszmarnej rzeczywistości. Gdyby wspomnienia zniknęły tak samo jak ja, to czy w ogóle bym istniała? Łatwo byłoby zapomnieć wszystko, co się wydarzyło, moje plany... Czy powinnam pozwolić im odejść?*

*Nie mogę. Nie chcę. Jeśli zapomnę, to kto będzie pamiętał?*

*To właśnie muszę zrobić: pozwolić wszystkiemu odejść. Ale nie potrafię pożegnać się z tym, co utraciłam.*

*Nigdy nie powinnam była znaleźć się w tym miejscu, w miejscu przeznaczonym dla innych ludzi. Dopóki nie zrozumie, jak się tu znalazłam, jestem jedynie pasażerką. Nie mogę go opuścić. Utkwiłam tu, czekając na kogoś, kto mnie zrozumie, przypomni sobie o mnie, odnajdzie mnie.*

*Ona jest moją jedyną nadzieją. Myślę, że mogłaby zrozumieć – ta dziewczyna, która ma dużo mniej, niż ja kiedyś miałam, a jednak dużo więcej, niż kiedykolwiek będę miała. Tajemniczy los zdecydował, że ja jestem zamkiem, do którego ona ma klucz. Jeśli uda mi się sprawić, by zrozumiała, może nie odejdę w nicość. Może ktoś mnie odnajdzie.*

*Może ON mnie odnajdzie.*

*Wiem, że tam jesteś. Błagam, odkryj, co się ze mną stało...*

## ROZDZIAŁ 1



# Raven

Wilgoć skręciła ciemną grzywkę na moim czole. Krople potu ściekały mi z karku na kręgosłup niczym płynąca w zwolnionym tempie woda z gorącego źródła. Idąc, przytrzymywałam koronkowy top z dala od skóry, żeby był jak najbardziej suchy.

Dwie minuty później stanęłam przed ceglaną szeregówką wciśniętą między dwa inne bliźniacze domy. Frontowy ganek aż prosił się o pomalowanie, ale był starannie zamieciony. Wcisnęłam dzwonek opatrzony trójką i czekałam. Jedyną oznaką jego działania był odgłos szybkich kroków na drewnianych schodach.

Chwilę później drzwi otworzyła mi niemożliwie wysoka dziewczyna o figurze modelki, na oko moja równolatka. Momentalnie poczułam ukłucie zazdrości; mnie nie byłoby do twarzy z taką fryzurą. Dziewczyna była krótko ostrzyżona, niemal ogolona, co idealnie podkreślało jej ostre rysy twarzy.

– Kim? – rzuciłam, zgadując.

– Raven, jak się domyślam? – odpowiedziała pytaniem, uśmiechając się szeroko i pokazując dołeczki w policzkach.

– Tak jest. – Jej karmelowe oczy zaświeciły się, gdy skinęła głową, otwierając szerzej drzwi.

– Mieszkanie jest na trzeciej kondygnacji! – zawołała, przeskakując już pierwsze stopnie pogrążonych w półmroku schodów o niepewnie wyglądającej drewnianej balustradzie. – Mam nadzieję, że ci się spodoba. Jeśli zgodzisz się zostać moją sublokatorką, wyświadczysz mi ogromną przysługę.

W naszej krótkiej wymianie maili na temat mieszkania Kim wyjaśniła, że początkowo odrzucono jej podanie o dofinansowanie semestru jesiennego w Paryżu. Kiedy w ostatniej chwili zdołała je uzyskać, zdążyła już podpisać umowę najmu na kolejny rok.

Jej kłopot dla mnie był zbawieniem. Zeszła z ceny, a w miejsce referencji i paska wypłaty przyjęła trzymiesięczną zaliczkę. Jeszcze tylko spacer po mieszkaniu i możemy dobić targu.

Kim przeskakiwała po dwa stopnie, a ja szłam tuż za nią, zerkając na spłowiałą kwiecistą tapetę. Jak na razie rzeczywistość była zupełnie inna od moich wyobrażeń o mieszkaniu w mieście. Ze stylowej cyganerii została tylko cyganeria.

„Nie jesteś już w Pensylwanii” – pomyślałam.

– Po paru tygodniach przyzwyczaisz się do schodów – obiecała Kim, gdy byliśmy już na trzecim półpiętrze. – Ale mają tę niezaprzeczalną zaletę, że są dobrym ćwiczeniem na pośladki.

Moje już zdążyły się zakwasić.

– W mailu pisałaś, że jesteś tu nowa – powiedziała Kim, gdy dotarliśmy na jej kondygnację. – Jesteś studentką?

– Jeszcze nie. Najpierw przez rok popracuję.

Jako posłuszna córka rodziców poskładałam podania do college'ów, ale bez przekonania. Owszem, planowałam studia, lecz jeszcze nie teraz. Presja, by wybrać kierunek, który ma zadecydować o moim dalszym życiu, była zbyt wielka. Liczyłam, że rok albo dwa lata pracy i kontaktu z ludźmi spoza mojego rodzinnego miasta dadzą mi jakieś wyobrażenie o prawdziwym świecie, a przynajmniej taki był oficjalny powód moich przedłużonych wakacji. Tak naprawdę chciałam po prostu wyrwać się z tej pensylwańskiej dziury. Pragnienie zobaczenia świata sprawiło, że po szkole i w trakcie wakacji pracowałam, zamiast spędzać czas z przyjaciółmi.

Kim pchnęła drzwi mieszkania, a pod maleńkim judaszem zakołysał się numer „3”.

– Witaj w swoim nowym domu! – powiedziała, pokazując zamasyście wewnątrz wolną ręką.

Moja pierwsza myśl była taka, że mieszkancko jest przytulne. Do bólu przytulne. „Kuchnia” była ledwie wnęką na lewo od drzwi, zaopatrzoną w urządzenia o pomniejszych rozmiarach. Od salonu oddzielały ją blat i dwa stojące przy nim stołki barowe. Nieopodal wnęki okiennej znajdowała się podniszczona drewniana ława, a wokół niej stały spłowiała dwuosobowa sofa w kwiatowe wzory i wytarty zamszowy fotel. Na ścianie w centralnym punkcie salonu wisiał telewizor.

– Pomyślałam, że zostawię meble, jeśli nie masz nic przeciwko temu – rzuciła Kim, zamykając za nami drzwi. – Magazynowanie jest drogie jak diabli.

– Świetny pomysł – odpowiedziałam, choć bez entuzjazmu. Nie miałam mebli, więc bez tych od Kim jadłabym zupki chińskie, za stół mając porysowaną drewnianą podłogę.

– Sypialnia i łazienka są w korytarzu – ciągnęła Kim, wskazując na lewo.

„Korytarz” okazał się szumną nazwą przestrzeni zamkniętej w dokładnie czterech płytkach terakotowych. No cóż, przynajmniej sprzątanie będzie szybkie. Otworzyłam jedno z dwóch drzwi i moim oczom ukazała się najmniejsza łazienka, jaką kiedykolwiek widziałam. Miała kabinę prysznicową bez wanny, choć ceramiczna muszla klozetowa i umywalka na nodze były śnieżnobiałe i czyściutkie. Terakotę pokrywał ładny niebieski dywanik, który jednak nie mógł ukryć tego, że niektóre płytki były pęknięte.

– Wiem, że to żadne luksusy – odezwała się niepewnie Kim, jakby wyczuła u mnie przerażenie.

Moje marzenia o uroczej kawalerce w Georgetown leżały w gruzach, kiedy zdałam sobie sprawę, że koszty życia w Waszyngtonie są nieporównywalnie wyższe niż w moim rodzinnym miasteczku na głuchej wsi. To mieszkanie mieściło się w granicach mojego budżetu. Mówiąc szczerze, tylko ono się w nich mieściło, jeśli chciałam, żeby zostało mi jeszcze coś na życie.

– Nie, nie, jest super – zapewniłam ją pospiesznie.

Gdy się odwróciłam i spotkałam ze spojrzeniem karmelowych oczu Kim, zobaczyłam w nich prawdziwą ulgę. Ciekawe, ile osób do tej pory zrezygnowało z wynajmu.

– Sypialnia jest tutaj – dodała, otwierając drugie drzwi.





WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059